

Cudowna
ŁASKA

Na podstawie książki: C.H. Spurgeon
A Defence of Calvinism
Tłumaczenie i przygotowanie: Rafał Chechelski
Korekta: Marzena Chechelska

ISBN: 978-83-961094-8-4

© Copyright ZTR - Kraków 2022

Egzemplarz darmowy – nie na sprzedaż.

Cudowna Boża łaska ta
Zbawiła z grzechów mnie
Zgubiony nędzny byłem ja
Lecz teraz cieszę się.

Ta łaska wlała Boży strach
W kamienne serce me
I wtedy zobaczyłem w łzach
Żem na przepaści dnie.

Lecz łaska podźwignęła mnie
I naprzód wiedzie wciąż
Przez ciemne i burzliwe dnie
Tam, gdzie Ojcowski dom.

O Boże dzięki, dzięki Ci
Za cudną łaską Twą
Do nóg Twych padam w kornej czci
Niebiosą chwałą brzmia.

Utwór w formie piosenki można wysłuchać tu: <https://bit.ly/CudownaLaska>

WSTĘP (od tłumacza)

W Polsce większość ludzi myśląc o chrześcijaństwie ma na myśli Kościół Rzymskokatolicki. **Jednak chrześcijaństwo to o wiele więcej.**

Wg statystyk głównym wyznaniem w Polsce jest Rzymskokatolicyzm. Na dziś to około 32 miliony Polaków. Chrześcijanie ewangeliczni w Polsce to dziś około 140.000-200.000 osób.

Światowe statystyki chrześcijaństwa wyglądają jednak zupełnie inaczej: na Ziemi obecnie żyje ponad 2,1 miliarda chrześcijan. Z czego: 1,2 mld to osoby przedstawiające się jako rzymscy katolicy, a **chrześcijanie ewangeliczni to około 800 milionów!**

Ludzie w Polsce bardzo często myślą, że wiara w Jezusa Chrystusa oznacza konieczność przynależności i uczęszczania do Kościoła Rzymskokatolickiego – to nie jest prawda!

Z Pisma Świętego wyraźnie wynika, że Kościół Jezusa Chrystusa tworzą ludzie nowo narodzeni a nie organizacje religijne, które mogą w swoich strukturach posiadać ludzi niezbawionych.

A teraz przejdźmy już do samej książki :)

Wdzięczność za łaskę

Kiedy myślę o Bogu i moim zbawieniu, mój umysł skłania się od razu do „suwerennej łaski Bożej”.

Czasami, gdy widzę na ulicy bardzo złych ludzi, mam wrażenie, że moje serce musi wybuchnąć łzami wdzięczności za to, że Bóg nigdy nie pozwolił mi postępować tak jak oni! **Jestem pewien, że gdyby Bóg zostawił mnie w spokoju i nie dotknął mnie swoją łaską, byłbym cały czas wielkim grzesznikiem!** Byłbym w stanie posunąć się do największej ilości grzechów, zanurzyć się w samych głębinach zła, nie powstrzymałbym się przed żadną ohydą i głupotą, gdyby Bóg mnie nie powstrzymał. **Czuję, że byłbym królem grzeszników, gdyby Bóg nie zlitował się nade mną i nie zbawił mnie.**

Nie mogę zrozumieć, dlaczego jestem zbawiony, widzę tylko jeden powód: Bóg tak chciał.

Nie mogę, odkryć w sobie żadnego powodu, dla którego miałbym być uczestnikiem Bożej łaski. Jeżeli w tej chwili jestem z Chrystusem, to tylko dlatego, że Chrystus tak chciał i Jego wolą było to, abym był z Nim tam, gdzie On jest.

Koronę mogę włożyć tylko na głowę Chrystusa. Głowę tego, którego potężna łaska uratowała mnie przed zejściem do dołu.

Patrząc wstecz na moje poprzednie życie, widzę, że początek tego wszystkiego był tylko z Boga. Nie wziąłem do ręki pochodni, aby zapalić słońce, ale to właśnie słońce mnie oświeciło. Nie rozpocząłem sam z siebie życia duchowego, raczej walczyłem z

rzeczami pochodzącymi od Ducha Bożego. Nawet wtedy, kiedy mnie pociągał, ja nie chciałem iść za nim: w mojej duszy była naturalna nienawiść do wszystkiego, co święte i dobre... Poszukiwania traciły na znaczeniu, ostrzeżenia były rzucane na wiatr, pioruny były lekceważone, a szept Jęgo miłości były odrzucane jako nic nieznaczące i próżne.

Ale jestem pewien, że mogę teraz powiedzieć w swoim imieniu: **"Jędynie On jest moim zbawieniem"**. To on przemienił moje serce i rzucił mnie na kolana przed sobą.

Mogę powiedzieć: to łaska Boga nauczyła moją duszę modlić się.

To łaska Boga sprawiła, że z moich oczu zaczęły płynąć łzy.

To łaska Boga utrzymuje mnie przy życiu.

To łaska Boga trzyma mnie dziś przy sobie i nie pozwala mi odejść.

Jak zostałem chrześcijaninem

Dobrze pamiętam, w jaki sposób i jak w jednej chwili poznałem doktryny o łasce Boga. Urodzony jak wszyscy, wierzyłem w stare rzeczy, które ciągle słyzałem i nie widziałem łaski Bęzej. Kiedy przychodziłem do Chrystusa, myślałem, że robię to wszystko sam i chociaż gorąco szukałem Pana, nie miałem pojęcia, że to Pan szukał mnie. "Nie wy mnie wybraliście, ale ja was wybrałem" (J 15:16).

Nie sądzę, aby młody człowiek, który się nawrócił, zdawał sobie z tego sprawę. Ja mogę sobie przypomnieć dzień i godzinę, kiedy po

raz pierwszy otrzymałem te prawdy do swojej duszy. Kiedy zostały one, jak mówi John Bunyan: „wypalone w moim sercu jak gorącym żelazem”. Nawet teraz mogę sobie przypomnieć, jak czułem, że nagle z niemowlęcia stałem się mężczyzną, że dokonałem postępu w wiedzy biblijnej, ponieważ raz na zawsze znalazłem wskazówkę do prawdy Bożej.

Pewnego wieczoru, kiedy siedziałem w kaplicy, nagle uderzyła mnie myśl: Jak to się stało, że jesteś chrześcijaninem? Pomyślałem od razu: Szukałem Pana. Ale jak to się stało, że szukałem Boga? W jednej chwili dotarła do mnie prawda: Nie szukałbym Go, gdyby nie Boży wcześniejszy wpływ na mój umysł, który skłonił mnie do szukania Go!

Modliłem się i myślałem, aż zadałem sobie kolejne pytanie: Jak to się stało, że się modłę? Pomyślałem: Do modlitwy skłoniło mnie czytanie Pisma Świętego.

Ale jak to się stało, że przeczytałem Pismo Święte? Co mnie do tego skłoniło? W jednej chwili zobaczyłem, że Bóg był u podstaw tego wszystkiego i że to Bóg jest autorem mojej wiary... I w ten sposób otworzyła się przede mną cała nauka o łasce... Od tej nauki nie odszedłem do dziś i pragnę, aby to było moje stałe wyznanie: "Przypisuję moje nowo narodzenie całkowicie Bogu".

Nadrzędna Opatrzność Boża

Pozwól, że zapytam: Czyż nie musimy wszyscy przyznać, że to Bóg sam i całkowicie zdecydował o tym, w jaki sposób przyszliśmy na ten świat? Gdzie i kiedy się urodziliśmy? Nawet ci ludzie, którzy uważają, że w trakcie życia sami o wszystkim decydujemy i wybieramy to czy tamto, aby kierować naszymi krokami, muszą przyznać, że nasze przyjście na świat nie było z naszej własnej woli... To Bóg musiał wtedy wybrać za nas i zdecydować o wielu sprawach bez nas i bez naszej woli.

Pomyślmy jakie okoliczności były w naszej mocy? Czy sami wybraliśmy naszych rodziców? Czy mieliśmy z tym coś wspólnego? Czy to nie Bóg sam wybrał naszych rodziców, miejsce zamieszkania i przyjaciół? Czy nie mógł sprawić, że urodzilibyśmy się na innym kontynencie? Czy nie mógł zdecydować, że urodzilibyśmy się w chrześcijańskiej lub ateistycznej rodzinie?

Czy też, gdyby zechciał, nie mógłby dać mi za rodzica jakiegoś rozrzutnika, z którego ust mógłbym wcześniej usłyszeć przerażający, plugawy i nieprzyzwoity język? Czy nie mógł umieścić mnie tam, gdzie miałbym ojca pijaka, który zamknąłby mnie w lochu ignorancji i wychował do czynienia zbrodni? Czy to nie Opatrzność Boża sprawiła, że miałem tak szczęśliwy los, że oboje moi rodzice byli Jego dziećmi i starali się wychować mnie w bojaźni Pańskiej?

Nawet jeśli Twój rodzice byli źli, nie poddawaj się i ufaj Bogu, to w końcu On sprawił, że trzymasz w ręce tę książeczkę... On Cię poprowadził!

Kochani przez Boga zanim się urodziłem

John Newton opowiadał często historię pewnej znajomej kobiety, mówiła ona zwykle: "Ach! Panie John, Bóg musiał mnie kochać, zanim się urodziłam, gdyż później podczas mojego życia, popełniałam tyle grzechów, że zapewne nie zasłużyłam na Jego miłość".

Jestem pewien, że w moim przypadku to także prawda; wierzę w naukę o wybraniu, ponieważ jestem całkowicie pewien, że gdyby Bóg mnie nie wybrał, to ja nigdy bym Jego nie wybrał. I jestem pewien, że wybrał mnie przed moim urodzeniem (jak czytam w Piśmie Świętym), bo inaczej nigdy by mnie potem nie wybrał. **I musiał mnie wybrać z nieznanymi mi powodami, ponieważ nigdy nie mogłem znaleźć w sobie żadnego powodu, dla którego miałby patrzeć na mnie z miłością.** To właśnie opisuje Paweł Apostoł: "Jak nas wybrał w nim przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nienaganni przed jego obliczem w miłości. Przeznaczył nas dla siebie, ku usynowieniu przez Jezusa Chrystusa, według upodobania swojej woli;" (Ef 1:4-5)

Jestem więc zmuszony przyjąć tę wielką biblijną doktrynę.

Pamiętam, też jak pewien brat powiedział mi kiedyś, że przeczytał Pismo Święte kilkanaście razy i nigdy nie znalazł w nim nauki o wybraniu. Dodał, że jest pewien, że trafiłby na taką naukę, gdyby tam była..., ponieważ czytał Słowo Boże na kolanach. Powiedziałem mu: „Myślę, że czytasz Biblię w bardzo niewygodnej pozycji i może gdybyś czytał ją w swoim fotelu, miałbyś większe szanse na jej zrozumienie”. **Módl się na kolanach, a im więcej się modlisz tym**

lepiej, ale przesądem jest myślenie, że ważna jest postawa ciała przy czytaniu Pisma.

„A jeśli chodzi o to, że przeczytałeś Biblię dwadzieścia razy i nie znalazłeś nic na temat nauki o wybraniu, to dziwne jest to, że w ogóle coś znalazłeś. Bo musiałeś galopować przez nią w takim tempie, że nie miałeś szansy na jakiegokolwiek zrozumienie wielkich doktryn zawartych w Piśmie Świętym”.

Boża miłość jest jak rzeka

Jeśli cudownym zjawiskiem jest widzieć jak jedna rzeka wytryskuje z Ziemi i po wielu kilometrach przeobraża się z małego strumyczka w wielką rzekę, to o ileż większym cudem byłoby patrzeć na ogromne źródło, z którego w jednej chwili wypłynęłyby wszystkie rzeki Ziemi. Cóż to byłaby za wizja! Kto może to sobie wyobrazić? A przecież miłość Boża jest tym źródłem, z którego wypływają wszystkie rzeki miłosierdzia - wszystkie rzeki łaski i chwały. Duszo moja, stań u tego świętego źródła i uwielbiaj, i wysławiaj Boga, naszego Ojca, który nas umiłował!

Bóg umiłował nas już na samym początku wszystkiego. Wtedy, kiedy ten wielki Wszechświat znajdował się dopiero w wielkim umyśle Boga. Kiedy jeszcze nienarodzone lasy były w nasionach; długo zanim powstały góry i długo zanim światło rozbłysło na niebie... Bóg kochał swoje wybrane stworzenia. Zanim powstała jakakolwiek istota stworzona, kiedy nie było nic poza samym Bogiem. To już wtedy, w tej głębokiej ciszy, Jego myśli poruszały się z miłością do swoich wybranych. Ich imiona zostały wypisane na

Jego sercu i już wtedy były drogie Jego duszy. Jezus kochał swój lud przed założeniem świata – od wieczności! A kiedy powołał mnie do siebie przez swoją łaskę, powiedział do mnie: "Umiłowałem cię miłością wieczną, dlatego przyciągnąłem cię z miłością" (Księga Jeremiasza 31,2).

Wykupiony przez Krew Jezusa

Potem, gdy nadeszła pełnia czasu, Jezus Chrystus wykupił mnie swoją krwią; za mnie pozwolił się przybić do krzyża. Pozwolił się zabić na krzyżu, zanim go pokochałam.

Tak, kiedy przyszedł do mnie po raz pierwszy, czyż nie odrzuciłem Go? Gdy pukał do drzwi i prosił o wejście, czyż nie odpędzałem Go i nie lekceważyłam Jego łaski? Pamiętam, że niestety często tak robiłem, aż w końcu, mocą swojej skutecznej łaski, powiedział: **"Muszę wejść i wejść"**. A wtedy przemienił moje serce i sprawił, że go pokochałam.

Skoro więc nabył mnie, gdy byłem martwy w grzechach, czyż nie wynika z tego, jako konieczna i logiczna konsekwencja, że musiał mnie najpierw pokochać?

Czy mój Zbawiciel umarł za mnie dlatego, że w niego uwierzyłem? Nie! Przecież wtedy żyłem jak Jego przeciwnik – czyniąc cały czas wiele grzechów!

Czy zatem Zbawiciel mógł umrzeć za mnie, ponieważ miałem wiarę, podczas gdy ja sam jeszcze nie narodziłem się duchowo?

Czy to byłoby możliwe? Czy to mogło być źródłem miłości Zbawiciela do mnie? O nie, mój Zbawiciel umarł za mnie na długo zanim uwierzyłem.

Ale - mówi ktoś - Bóg przewidział, że będziesz miał wiarę i dlatego cię umiłował. Co przewidział w kwestii mojej wiary? Czy przewidział, że sam zdobędę tę wiarę i że sam z siebie w nią uwierzę? Nie, Chrystus nie mógł tego przewidzieć, ponieważ żaden chrześcijanin nigdy nie powie, że wiara przyszła sama z siebie bez daru i bez działania Ducha Świętego. Spotkałem się z wieloma wierzącymi i rozmawiałem z nimi na ten temat, ale nigdy nie poznałem nikogo, kto mógłby położyć rękę na swoim sercu i powiedzieć: "Uwierzyłem w Jezusa bez pomocy Ducha Świętego".

Problemem jest serce

Jestem związany nauką o całkowitej deprawacji każdego człowieka (zepsuciu) ludzkiego serca, ponieważ sam uważam się za zdeprawowanego (zepsutego) w sercu i codziennie mam dowody, że w moim ciele „nie mieszka nic dobrego”.

Wiem z Pisma Świętego i widzę to w własnym życiu: Bóg zawiera przymierze z grzesznikami i jest to ze strony Boga akt czystej, wolnej, wspaniałej i suwerennej łaski. Kiedy Pan zlitował się nademną i zbawił mnie - to było to wszystko z łaski - nic poza łaską.

Kiedy przypominam sobie, jakim bagnem było moje serce i jak silna była moja nieodnowiona wola, jak uparta i buntownicza wobec

suwerenności Boskich rządów... To czuję się skłonny zająć najniższy pokój w domu mojego Ojca - kiedy wejdę do nieba.

Zbawienie jest z Pana

Pewien mój znajomy prosił, aby na jego nagrobku (obok jego portretu) umieścić pewien tekst – to według mnie jeden z najważniejszych tekstów o zbawieniu: "Zbawienie jest z Pana". To jest właśnie uosobienie kalwinizmu, to jest jego suma i istota.

Gdyby ktoś zapytał mnie, co rozumiem przez kalwinistę, odpowiedziałbym: To ten, kto mówi: "Zbawienie jest z Pana". Nie mogę znaleźć w Piśmie Świętym żadnej ważniejszej doktryny niż ta. Jest ona istotą Biblii.

Tylko On jest moją skałą i moim zbawieniem. Powiedz mi coś przeciwnego tej prawdzie, a będzie to herezja; powiedz mi herezję, a znajdę jej istotę w tym, że odeszła od tej wielkiej, fundamentalnej prawdy: "Bóg jest moją skałą i moim zbawieniem".

Czym jest herezja Kościoła Rzymskokatolickiego? Jest dodawaniem czegoś do doskonałych zasług Jezusa Chrystusa. To nauka o tym, że musimy robić to i tamto, aby wspomóc nasze usprawiedliwienie!

Nie wierzę, że możemy głosić Ewangelię, jeśli nie będziemy głosić usprawiedliwienia z wiary, bez uczynków. Nie wierzę, że możemy

głosić Ewangelię, jeśli nie będziemy głosić suwerenności Boga w udzielaniu swoich łask.

Jak być szczęśliwym chrześcijaninem?

Nie wiem, jak niektórzy ludzie, którzy wierzą, że chrześcijanin może wypaść z łaski i stracić zbawienie, potrafią być szczęśliwi. To musi być w nich bardzo godne pochwały, że potrafią przeżyć dzień bez rozpacz.

Gdybym nie wierzył w naukę o „wytrwaniu świętych”, myślę, że byłbym najbardziej nieszczęśliwy ze wszystkich ludzi, ponieważ brakowałoby mi jakiegokolwiek podstawy do pocieszenia. Nie mógłbym powiedzieć, niezależnie od tego, w jakim stanie serca się znajduję, że jestem jak źródło wody, którego strumień nie słabnie. Musiałbym raczej przyjąć porównanie z niepewnym źródłem, które może się nagle zatrzymać lub jakimś zbiornikiem wodnym, co do którego nie mam powodu oczekiwać, że zawsze będzie pełny.

Wierzę, że najszczęśliwszymi chrześcijanami i najprawdziwszymi chrześcijanami są ci, którzy nigdy nie ośmielają się wątpić w Boga!

Ci chrześcijanie przyjmują Jego Słowo po prostu tak, jak ono brzmi i wierzą w nie, bez żadnych pytań. Po prostu czują się pewni, że jeśli Bóg to powiedział, to tak będzie.

Oświadczam, że nie mam żadnego powodu, ani nawet cienia powodu, aby wątpić w mojego Pana i rzucam wyzwanie niebu, ziemi i piekłu, aby przyniosły jakikolwiek dowód, że Bóg jest zmienny.

Z czeluści piekielnych wzywam diabły, z tej ziemi wzywam wypróbowanych i utrapionych wiernych, a do nieba apeluję i rzucam wyzwanie długiej liście zbroczonych krwią zastępów zbawionych świętych... i jestem pewien, że nie ma w tych sferach ani jednej istoty, która mogłaby obalić wierność Boga! Nie ma ani jednej istoty, która mogłaby podać jakikolwiek dowód na to, że nie powinniśmy Bogu zaufać i ufać mu całkowicie!

Jest wiele rzeczy, które mogą się wydarzyć lub nie, ale wiem, że to się wydarzy na pewno: On z boską radością przedstawi moją duszę nieskażoną i kompletną, przed chwałą Jego oblicza.

Wszystkie cele człowieka mogą nigdy nie zostać zrealizowane- ale nie cele Boga. Obietnice ludzkie mogą być złamane - ale obietnice Boga zostaną spełnione. On jest twórcą obietnic- ale nigdy nie był ich łamaczem. Jest Bogiem dotrzymującym obietnic i każdy z Jego ludu to udowodni. To jest moja wdzięczna, osobista pewność: "Pan udoskonalił to, co mnie dotyczy" - On uratuje mnie niegodnego, zagubionego i zrujnowanego!

I wierzę, że właśnie ja, będę po śmierci wśród zbrukanego krwią tłumy zbawionych, będę machał palmą oraz nosił koronę i krzyknę głośno: Zwycięstwo!

Idę do krainy, która jest bardziej zielona niż najlepsze pastwiska ziemi i bogatsza niż jej najobfitsze zbiory. Idę do budowli o wspanialszej architekturze niż ta, którą kiedykolwiek zbudował

człowiek; bo nie jest ona dziełem śmiertelników, lecz "budowlą Bożą: domem nie rękami uczynionym, ale wiecznym w niebiosach". Wszystko, co poznam i czym będę się cieszyć w niebie, będzie mi dane przez Pana i powiem, gdy wreszcie stanę przed Nim: "Zbawienie jest z Pana".

Krew Chrystusa

Wiem, że są tacy, którzy uważają, że ograniczenie zasług krwi Jezusa jest konieczne dla ich systemu teologicznego. Gdyby mój system teologiczny potrzebował takiego ograniczenia, rzuciłbym go na wiatr. Nie mogę, nie śmiem pozwolić, aby taka myśl znalazła się w moim umyśle, wydaje mi się ona bardzo bliska bluźnierstwu.

We krwi Chrystusa - gdyby Bóg tak chciał - jest wystarczająca skuteczność, aby zbawić nie tylko wszystkich na tym świecie, ale wszystkich w dziesięciu tysiącach światów, gdyby przekroczyli prawo swego Stwórcy. Mając Boską Osobę na ofiarę, nie można sobie wyobrazić ograniczonej wartości; granice i miara to pojęcia nie do zastosowania w przypadku Boskiej ofiary.

Boski zamiar określa zastosowanie nieskończonej ofiary, ale nie zmienia jej w dzieło skończone. Proszę pomyśleć o liczbie osób, które Bóg już obdarzył swoją łaską. Pomyśl o niezliczonych zastępach w niebie: gdybyś został tam wprowadzony dzisiaj, zobaczyłbyś tych którzy przybyli ze wschodu i z zachodu, z północy i z południa. Zasiadają z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w Królestwie Bożym, a oprócz tych w niebie pomyśl o zbawionych na Ziemi.

Błogosławiony niech będzie Bóg, Jego wybrani na Ziemi są liczeni w milionach. Wierzę, że nadejdą dni, jaśniejsze niż te obecne, w których tłumy będą poznawać Zbawiciela i radować się w Nim. Miłość Ojca nie jest skierowana do niewielu, ale do bardzo wielkiego grona.

W niebie znajdzie się "wielki tłum, którego nikt nie może policzyć". Człowiek może liczyć do bardzo wysokich liczb; niech pracują wasze najpotężniejsze kalkulatory - one mogą policzyć wielkie liczby, ale Bóg i tylko Bóg może określić liczbę swoich odkupionych. Ja wierzę, że w niebie będzie ich więcej niż w piekle. Jeśli ktoś mnie pyta, dlaczego tak myślę, odpowiadam: ponieważ Chrystus we wszystkim ma mieć "pierwszeństwo", a nie mogę sobie wyobrazić, jak mógłby mieć pierwszeństwo, gdyby w królestwie szatana było ich więcej niż w raju.

Ponadto nigdy nie czytałem, że w piekle ma być wielka rzesza, której nikt nie mógłby policzyć. Z radością dowiaduję się, że dusze wszystkich niemowląt, gdy tylko umrą, przyspieszają swoją drogę do raju. Pomyślcie, jaki jest ich ogrom! W niebie są już niezliczone rzesze ludzi odkupionych ze wszystkich narodów, pokoleń, ludów i języków, żyjących od początku świata aż do teraz.

Będzie królował od bieguna do bieguna, z nieogarnionym rozmachem. Chrystus będzie Panem wszędzie, a Jego chwała będzie rozbrzmiewać na całej Ziemi.

Chrystus będzie miał wreszcie pierwszeństwo; jego orszak będzie o wiele większy niż ten, który będzie towarzyszył rydwanowi ponurego monarchy z piekła rodem.

Uniwersalne zadośćuczynienie?

Niektórzy kochają naukę o powszechnym zbawieniu, ponieważ mówią: "To takie piękne. To piękna idea, że Chrystus umarł za wszystkich ludzi" - to przemawia do instynktów ludzkości- mówią - "jest w tym coś pełnego radości i piękna". Przyznaję, że tak jest, ale piękno może być często kojarzone z fałszem. Jest wiele rzeczy, które mógłbym podziwiać w teorii powszechnego odkupienia, ale pokażę tylko, z czym to założenie się wiąże. Jeżeli Chrystus na swoim krzyżu zamierzał zbawić każdego człowieka, to również tych, którzy byli potępieni przed Jego śmiercią.

Jeżeli prawdziwa jest nauka, że oddał życie za wszystkich ludzi, to umarł też za tych, którzy byli w piekle, zanim On przyszedł na ten świat. Niewątpliwie już wtedy były tam miliony ludzi, którzy zostali odtrąceni z powodu swoich grzechów. I znowu, jeżeli zamiarem Chrystusa było zbawienie wszystkich ludzi, to jakże żałośnie się zawiódł. Mamy bowiem jego własne świadectwo, że istnieje jezioro, które pali się ogniem i siarką- do tej otchłani nieszczęścia zostały wrzucone niektóre osoby, które zgodnie z teorią powszechnego odkupienia zostały okupione jego krwią.

Wydaje mi się, że jest to koncepcja tysięcy razy bardziej odrażająca niż jakiegokolwiek konsekwencje, które podobno wiążą się z kalwińską i chrześcijańską doktryną specjalnego i szczególnego odkupienia.

Myślenie, że mój Zbawiciel umarł za ludzi, którzy byli lub są w piekle, wydaje mi się założeniem zbyt strasznym, by je przyjąć.

Wyobrażenie sobie przez chwilę, że był On Zastępcą wszystkich synów ludzkich, a Bóg, najpierw ukarawszy Zastępcę, potem ukarał dodatkowo samych grzeszników, wydaje się sprzeczne z moimi wyobrażeniami o Boskiej sprawiedliwości.

To, że Chrystus miałby złożyć ofiarę przebłagalną i zadośćuczynić za grzechy wszystkich ludzi, a następnie niektórzy z tych ludzi mieliby zostać ukarani drugi raz za te same grzechy, za które Chrystus już odpokutował, wydaje mi się najbardziej potworną nieprawością, jaką kiedykolwiek można było przypisać nawet najbardziej diabolicznym pogańskim bóstwom. Niech Bóg broni, abyśmy kiedykolwiek tak myśleli o Bogu JHWH, sprawiedliwym, mądrym i dobrym!

Czy mamy grzeszyć, aby łaska obfitowała? Niech Bóg broni!

Na koniec dodam jeszcze jedno. Często mówi się, że doktryny ŁASKI, w które wierzymy, mają tendencję do prowadzenia nas do grzechu. Słyszałem, jak twierdzono, że te doktryny, które kochamy, a które znajdujemy w Piśmie Świętym, są doktrynami rozpustnymi...

Nie wiem, kto będzie miał na tyle odwagi, aby tak twierdzić, jeśli weźmie pod uwagę, że najświętsi ludzie byli ich wyznawcami.

Pytam człowieka, który ośmiela się twierdzić, że kalwinizm (doktryny łaski) zezwala na grzechy? Co sądzi o charakterze

Augustyna, Kalwina czy Whitefielda, którzy w różnych epokach byli wielkimi wyrazicielami DOKTRYN ŁASKI?

Pytam co powie o purytanach, których dzieła są pełne pokuty i wezwania do świętości w życiu codziennym?

Pamiętajcie, że gdyby ktoś był arminianinem w tamtych czasach, zostałby uznany za najpodlejszego heretyka, ale teraz to na nas patrzy się jak na heretyków, a arminianie są nazwani ortodoksami.

My możemy prześledzić nasze pochodzenie i poprowadzić prostą linię przez wieki od apostołów do nas. To właśnie ta prosta linia DOKTRYN ŁASKI, przepływająca przez kazania wielu mężów Bożych uratowała nas. Gdyby nie to, nie byłibyśmy w tym miejscu, w którym jesteśmy dzisiaj. Możemy poprowadzić złotą linię aż do samego Jezusa Chrystusa, poprzez świętych mężów bożych, którzy wszyscy wyznawali te chwalebne prawdy; i możemy zapytać o nich: "Gdzie znajdziecie świętszych i lepszych ludzi na świecie?"

Żadna nauka nie jest tak obliczona na uchronienie człowieka od grzechu, jak nauka o ŁASCE BOGA.

Gdyby naprawdę znali łaskę Bożą, szybko przekonaliby się, że nic tak nie chroni przed kłamstwem, jak wiedza, że jesteśmy wybrani przez Boga od założenia świata. Nie ma nic lepszego niż wiara w moje wieczne wytrwanie i w niezmienną miłość mojego Ojca. To utrzymuje mnie przy Bogu nie po to, aby zasłużyć na Jego miłość, ale z wdzięczności za Jego miłość do mnie.

Kłamliwa doktryna szybko zrodzi kłamliwą praktykę. Człowiek nie może mieć błędnych przekonań, nie prowadząc przy okazji błędnego życia. Uważam, że jedno w sposób naturalny rodzi drugie.

Dlatego jest tak ważne w co wierzysz! Wiara w „inną ewangelię” i w „innego Chrystusa” - nie zaprowadzi Cię do nieba - ale do piekła! Wymyślony Chrystus Cię nie zbawi - zbawić może Cię tylko prawdziwy Chrystus opisany w Słowie Bożym.

Jeżeli książka Cię poruszyła i chciałbyś o tym poczytać więcej lub porozmawiać o poglądach lub co może ważniejsze o zbawieniu, zapraszam napisz do mnie: **kontakt@rafalchechelski.pl**

WYJAŚNIENIE NA ZAKOŃCZENIE

Co jest w nazwie Kalwinizm? (od tłumacza)

Drogi czytelniku, nie wiem, czy jesteś chrześcijaninem ewangelicznym (biblijnym), czy rzymskim katolikiem, czy ateistą. Starłem się tłumacząc tę krótką broszurkę korygować ją pod tym kątem, aby była zrozumiała dla każdego.

Wewnątrz chrześcijaństwa ewangelicznego istnieją od kilku wieków dyskusje na temat poglądów arminian i kalwinistów, w kościele rzymskokatolickim ścierają się poglądy dominikanów z jezuitami, itd.

Autor tej broszurki był kalwinistą, ale zachęcam Cię abyś nie wpisywał w internecie tych nazw... kalwinizm... arminianizm... jest bowiem wiele stron internetowych, które zawierają błędy i wiele filmów które krytykują ten system – bez dogłębnego poznania.

Jeżeli książka Cię poruszyła i chciałbyś o tym poczytać więcej lub porozmawiać o poglądach lub co ważniejsze o zbawieniu, zapraszam napisz.

Wróćmy zatem do książki...

Kalwinizm

Używamy terminu "kalwinizm" tylko dla uproszczenia. Ta doktryna, którą nazywamy "kalwinizmem", nie pochodzi od Jana Kalwina; wierzymy, że pochodzi od wielkiego założyciela wszelkiej prawdy. Być może sam Kalwin zaczerpnął ją głównie z pism Augustyna. Augustyn natomiast uzyskał swoje poglądy bez wątpienia za sprawą Ducha Bożego, z pilnego studiowania pism Apostoła Pawła, a Paweł otrzymał je za pośrednictwem Ducha Świętego, od Jezusa. Używamy tego terminu nie dlatego, że przypisujemy jakieś nadzwyczajne znaczenie temu, że Kalwin nauczał tych doktryn. Równie chętnie nazwalibyśmy je jakąkolwiek inną nazwą, gdybyśmy mogli znaleźć taką, która byłaby lepiej rozumiana i byłaby tak samo zgodna z faktami.

Stara prawda, którą głosił Kalwin, którą głosił Augustyn, którą głosił Paweł, jest prawdą, którą muszę głosić dzisiaj, bo inaczej będę fałszywy wobec mojego Boga i mojego sumienia. Nie mogę zmieniać prawdy - nie znam czegoś takiego, jak przycinanie szorstkich krawędzi doktryny. Podobnie czynił John Knox - ta Ewangelia jest i moją Ewangelią. To, co zagrzaiało w Szkocji, musi zagrznieć w Anglii ponownie. I w Polsce! (dopisek tłumacza).

Nie ma żywej duszy, która trzymałaby się mocniej doktryn o łasce niż ja, a jeśli ktoś zapyta mnie, czy wstydzę się być nazywany kalwinistą, odpowiem: "Chciałbym być nazywany tylko chrześcijaninem"; ale jeśli zapyta mnie Pan, czy wyznaję poglądy doktrynalne, które wyznawał Jan Kalwin, odpowiem: "W większości je wyznaję i z radością to potwierdzam".

Ale daleko mi nawet do wyobrażania sobie, że w Niebie nie ma nikogo poza kalwińskimi chrześcijanami lub że nie ma zbawionych, którzy nie wyznają naszych poglądów. O charakterze i duchowej kondycji Johna Wesleya, współczesnego księcia arminian, powiedziano wiele okropnych rzeczy. Mogę tylko powiedzieć o nim, że choć nienawidzę wielu doktryn, które głosił, to jednak dla samego człowieka mam szacunek i gdyby chciano dodać dwóch apostołów do liczby dwunastu, to nie wierzę, że można by znaleźć dwóch bardziej odpowiednich ludzi niż George Whitefield i John Wesley.

Charakter Johna Wesleya jest nie do podważenia, jeśli chodzi o poświęcenie, gorliwość, świętość i społeczność z Bogiem. Żył on znacznie powyżej poziomu zwykłych chrześcijan i był tym, "którego świat nie był godzien". Wierzę, że są rzesze ludzi, którzy nie widzą tych prawd, a przynajmniej nie widzą ich w sposób, w jaki my je przedstawiamy, a mimo to przyjęli Chrystusa jako Zbawiciela i są tak samo drodzy sercu łaskawego Boga, jak najsolidniejszy kalwinista w niebie lub poza nim.

Kalwinizm i hiper kalwinizm – jaka różnica?

Nie sądzę, abym różnił się od któregokolwiek z moich hiper - kalwinistycznych braci w tym, w co wierzę, ale różnię się od nich w tym, w co nie wierzą. Nie wyznaję mniej niż oni, ale wyznaję trochę więcej i jak sądzę, trochę więcej prawdy objawionej w Piśmie Świętym.

Istnieje kilka doktryn kardynalnych, dzięki którym możemy kierować naszym statkiem na północ, południe, wschód lub zachód, ale studiując Słowo, zaczynamy dowiadywać się czegoś o północnym zachodzie i północnym wschodzie oraz o wszystkim, co znajduje się pomiędzy czterema punktami głównymi.

System prawdy objawionej w Piśmie Świętym nie jest tylko jedną linią prostą, ale dwiema i nikt nigdy nie uzyska właściwego poglądu na Ewangelię, dopóki nie będzie umiał patrzeć na te dwie linie jednocześnie.

Na przykład w jednej księdze Biblii czytam: **"Duch Święty i Oblubienica mówią: Przyjdź. A kto słyszy, niech powie: Przyjdź. I niech przyjdzie ten, kto jest spragniony. A kto chce, niech swobodnie zaczerpnie wody życia"**. Jednak w innej części tego samego natchnionego słowa uczono mnie, że **"nie zależy to od tego, kto chce ani od tego, kto zabiega, ale od Boga, który okazuje miłosierdzie"**.

Z jednej strony widzę, że Bóg w swojej opatrności prowadzi wszystkie wydarzenia świata, ale widzę także i nie mogę temu zaprzeczyć, że człowiek otrzymał pewną wolność i działa, w dużej mierze tak jak mu się podoba.

Gdybym oświadczył, że człowiek ma taką swobodę działania, że Bóg nie ma kontroli nad jego czynami, to byłbym bliski ateizmu; a z drugiej strony gdybym oświadczył, że Bóg tak rządzi wszystkim, że człowiek nie jest wystarczająco wolny, aby być odpowiedzialnym, to byłbym od razu zapędzony w antynomianizm lub fatalizm.

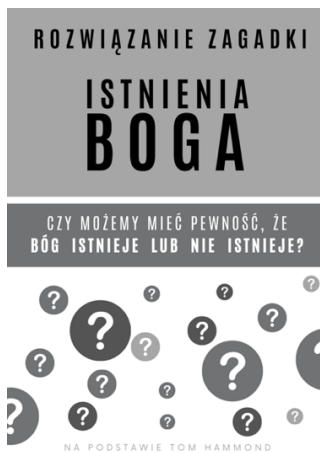
To, że Bóg przeznacza, a człowiek jest odpowiedzialny, to dwa fakty, które niewielu potrafi dostrzec wyraźnie.

Uważa się, że są one niespójne i sprzeczne ze sobą. Jeżeli więc w jednej części Biblii znajduję nauczanie, że wszystko jest z góry zaplanowane, to jest to prawda, a jeżeli w innej części Pisma Świętego znajduję informację, że człowiek jest odpowiedzialny za wszystkie swoje czyny, to jest to także prawda!

Nie wierzę, że na ziemskim kowadle można je kiedykolwiek zespolić w jedno i zrozumieć, ale w wieczności na pewno będą jednym.

Są to dwie linie, które są tak prawie równoległe, że umysł ludzki, który dąży do nich, nigdy nie odkryje, że są zbieżne – ale są zbieżne i spotkają się gdzieś w wieczności, blisko tronu Boga, skąd pochodzi cała prawda.

POZOSTAŁE NASZE DARMOWE PUBLIKACJE



MOŻNA JE ZAMÓWIĆ NA > www.ZyjesTylkoRaz.pl

